

Fonos, SLAVIA (feat. INDEB)

Niemieckie fury i amerykańskie buty
Sowieckie bloki, moich przodków też kuli w łańcuchy
Między Bugiem, a Odrą od lat krążą czarne kruki
Dziwne, że na Wiejskiej rosną brzuchy, skoro kradzione nie tuczy
Mama mówiła mi: "synu, pamiętaj by szanować pracę i ludzi"
Nie szanowali mnie w pracy, a ludzie przeważnie by chcieli Cię z życia wykluczyć
Klecha emerytom na złotą tacę każde rzucać wizerunki martwych króli
Nienawiść do wrogów jednoczy naród, a miłość dwóch typów ich umie poróżnić
Nie masz perspektyw na dom, karierę, rodzinę
A całe pokolenie walczy tylko o zaimek
Chłopak walczy o życie, mundur demonstrował siłę
Partia walczy o życie, chyba że się urodziłeś (już)
Na wschód od muru, który stał w Berlinie
Mam chłopskie nazwisko, noszę żydowskie imię
Moi bracia Słowianie, władcom na pohybel
Tak wychowany, że nie stawiam słowa ponad czynem

Jeden na trzech, od wieków wstecz, dawno naszym przodkom nie wróżyli dobrze
W krainie łez warty był grzech, nieważne kto nas samych chciał straszyć ostrzem
Pamiętaj, że korony drzew widziały tu więcej, niż mógł ktoś przypomnieć
Widziały też strzały wśród serc, na ziemiach dbających o jej imię dobre

Gdzieś w środku Europy, gdzie prawo ponad prawem
Gdzie smok z grodu Kraka został otruty baranem
Nasz lud rozrzucony od Tatr po złotą bramę
A rodacy tu ginęli z reguły w nie swojej sprawie
Nie mogą być tu za pewny, sam muszę to sobie zapewnić
O Lechii krążyły legendy, rządy krążyły jak sępy
To kraj niespełnionych obietnic, naród nieustannych obiekcji
Serca przelane goryczą na widok rządowej sekty
Ciężko przejrzeć tu intencje wrogów
Nic nie daje światła w nowiu, pochodzenie to nasz węzeł
Nasze miejsce, honor naszych przodków
Gdzie się zawsze wkrada szkopuł, przekupili nas za pięćset

Raczej utoniemy w długach, jak przy największej powodzi
Powodzi tu się mało komu, mamó
I nieważne w jakim tonie, ważne, żeby swoje robić
Tonie wszystko, na czym zależało...

Jeden na trzech, od wieków wstecz, dawno naszym przodkom nie wróżyli dobrze
W krainie łez warty był grzech, nieważne kto nas samych chciał straszyć ostrzem
Pamiętaj, że korony drzew widziały tu więcej, niż mógł ktoś przypomnieć
Widziały też strzały wśród serc, na ziemiach dbających o jej imię dobre

W powietrzu dalej się unosi echo odpalonych dział
Pokruszonych ścian, w żyłach płynie dziki szal
Na tyłach wroga leżą stosy martwych ciał
Zdrajcy kończyli swe losy często nabici na pal
Jeden za stu, ramię w ramię jak husaria
Krzyk do ostatniego gardła, póki serce nie zwalnia
A puls, tempa melodii nie odmawia
Smętna historii karta, choć w teorii walczyliśmy jak Sparta
Znamy te lekcje, że warto jest walczyć na zabój
Chociaż za bezcen oddałem serce i krew przelaną przez naszych dziadów
Ej, to nasze miejsce pełne nadziei, problemów, układów
Tych w koło ciekawych sąsiadów, planów ginących bez śladów
Idziemy w bój! I cokolwiek się nie stanie
Co ma wisieć nie utonie, dane słowo zostanie na amen
Nie ma, że stój! Został na kamieniu kamień
Naród czuje każdą ranę, ale niezachwianą mamy wiarę

Jeden na trzech, od wieków wstecz, dawno naszym przodkom nie wróżyli dobrze
W krainie łez warty był grzech, nieważne kto nas samych chciał straszyć ostrzem

Pamiętaj, że korony drzew widziały tu więcej, niż mógł ktoś przypomnieć
Widziały też strzały wśród serc, na ziemiach dbających o jej imię dobre